

KURJER WILENSKI

Walki w Hiszpanii zaostrzają się

KWATERA GŁÓWNA POWSTAŃCÓW POD OBSTRZAŁEM.

Donoszą z Bajonny: artyleria rządowa bombarduje kwaterę główną powstańców w okolicy Yoarzun. Skład amunicji powstańczej wysadzono w powietrze.

Życie w San Sebastian powraca do normy. Otwarto kawiarnie i sklepy. Gubernator Artoła oświadcza, że pierwszy wybuch reakcji ludu na wystąpienie wojska był okropny, obecnie jednak powrócił już spokój.

POGŁOSKI O REGENCJI.

LIZBONA. (Pat). Zaprzeczono tu pogłoskom o tym, jakoby w razie zwycięstwa powstańców kardynał Segura miał być proklamowany regentem.

GEN. DE LLANO MÓWI O POMOCY FRANCJI.

Rząd powstańczy raz jeszcze zaprzecza pogłoskom o zajęciu Huesca i Kadyksu przez wojska rządowe. Gen. Queipo de Llano w depeście radiowej z Seville donosi, że pod Huesca powstańcy wzięli około 1000 milicjantów rządowych do niewoli. Gen. de Llano w tejże depeście wyraża się sceptycznie o francuskim projekcie umowy w sprawie Niemieszania się do spraw Hiszpanii, twierdząc, że Paryż popiera hiszpańskich socjalistów.

W PARYŻU CENTRALA POMOCY DLA HISZPANII.

BERLIN. (Pat). Paryski korespondent „Voelkischer Beobachter” donosi, iż w Paryżu znajduje się ekspozytura rządu madryckiego. Pozostaje ona w ścisłym kontakcie z kołami frontu ludowego, w szczególności z komunistami i socjalistami, jak również z ambasadą sowiecką, gdzie, jak utrzymuje korespondent „Voelkischer Beobachter”, zbierają się wszystkie siły akcji pomocy rządowi madryckiemu.

Korespondent „Voelkischer Beobachter” donosi również, iż w drodze do Hiszpanii znajduje się statek sowiecki z ładunkiem broni i samolotów.

DELEGAT MUSSOLINIEGO KONFERUJE Z POWSTAŃCAMI?

Korespondent „Figaro” donosi, iż jakoby w sobotę wieczorem do siedziby rządu powstańczego w Burgos przybył samolotem pewna wybitna osobistość polityczna z bliskiego otoczenia Mussoliniego, która odbyła szereg konferencji z członkami rządu prowizorycznego.

Zwycieska ofenzywa gen. Franco

PARYŻ. (Pat). Według informacji korespondentów dzienników paryskich z Hiszpanii, taktyka wojsk powstańczych ostatecznie się sprecyzowała. Na północy armia gen. Molla, zajmująca w dalszym ciągu, mimo gwałtownych ataków wojsk rządowych, pozycje na wyżynie Guadarrama, oczekuje sygnału od gen. Franco, by rozpocząć ofensywę na Madryt.

Na południu gen. Franco rozpoczął wielki manewr oskrzydłujący, chcąc zaatakować Madryt od zachodu, to też ofensywa wojsk gen. Franco zwróciła się w kierunku na Badajoz, które, według informacji ze źródeł powstańczych, wpadło już w ręce oddziałów gen. Franco, według zaś źródeł rządowych, jest nadal w posiadaniu wojsk rządowych.

Z południa informują dalej, iż rychło

ly atak, jaki gen. Franco rozwinąć ma na Malagę, dokonany będzie zarówno od strony lądu, jak i drogą powietrzną. Powstańcy zdołali zorganizować flotę powietrzną, nie ustępującą siłom lotniczym wojsk rządowych. Dowodem tego jest fakt, iż samoloty powstańcze zdołały stracić w piątek dwa samoloty rządowe w Sierra Guadarrama. Poza to trzy samoloty wojskowe z lotniska madryckiego przeszły na stronę powstańców i wyładowały w Burgos. Jedyne flota wojenna pozostaje w dalszym ciągu wier na rządowi.

Informacje o poszczególnych sukcesach i posunięciach wojsk rządowych, czy powstańczych, są nadal sprzeczne. W każdym razie walka na wszystkich odcinkach trwa.

Gen. Franco zapowiada zdobycie Madrytu w b. m.

Kolumna pod wodzą gen. Franco zdobyła wczoraj Llorá del Rio — Pena.

Ubiegłej nocy w mieście przedsięwzięto za rządzenia obrony przeciwniczej.

Gen. Franco ogłosił odezwę do żołnierzy, w której pisał:

„Żołnierze Nawarry. Jesteśmy panami prawie całej Hiszpanii. Jeszcze w tym miesiącu

usłyszycie mnie przez radio z Madrytu. Liczba poległych przeciwników wynosi setki. Z pomocą całej armii w Afryce i naszego potężnego lotnictwa, które góruje nad przeciwnikiem i z waszą pomocą pokonamy wroga, który liczy już tylko na słabą zresztą artylerię i jest zdemoralizowany przez lęk niedający się opanować. Trzeba ruszyć natychmiast na Irun, Fontarabję i San Sebastian. Niech żyje Hiszpanja!”

Wojska rządowe rozpoczynają ofensywę

Po otrzymaniu silnych posiłków, wojska rządowe rozpoczęły ofensywę na lewej skrzydło wojsk powstańczych na linii Sierra — Guadarrama. Atak poprzedzono kanonadą z dział i samolotów.

Minister wojny ogłasza, że zdobycie Kordoby nastąpi niebawem. Na froncie Guadarramy roz-

biło kolumnę powstańczą pod Navapria, powstańcy stracili 200 zabitych.

Kolumna wojsk rządowych zajęła wyspę Fermontera, należącą do Balearów. Wzięto tam do niewoli oficera i 30 żołnierzy. Ruszono potem na wyspę Ivica, której komendant odmówił poddania się. Wyspę zbombardowano.

Komitet Międzynarodowy w Tangerze uznaje wizy powstańców

TANGOR. (Pat). Komitet międzynarodowy kontroli portu omawiał sprawę korzystania z portu dla zaopatrzenia floty rządu hiszpańskiego.

Stwierdzono, że kwestja sporna jest zlikwidowana, gdyż rząd hiszpański przed 48 godzinami wycofał swoją flo-

tę z Tangeru, rozkaz ten został spełniony natychmiast, co w kołach międzynarodowych sprawiło duże odprężenie.

TANGOR. (Pat). Komitet międzynarodowy kontroli portu postanowił: 1) wezwać rząd hiszpański, aby otwarty je go nadal nie zawiążył do Tangeru.

2) pozwolić na pobyt w strefie Tangeru oficerów i urzędników po cywilnemu,

3) uznać za ważne wizy wydawane przez władze powstańcze na terenie Maroka.

Kronika telegraficzna

— OGÓLNE STRATY WŁOSKIE W AFRYCE WSCHODNIEJ w czasie od 1 stycznia 1935 do 31 lipca 1936 r. wynoszą 2,736 ludzi. Liczba robotników, zmarłych w Afryce wschodniej wskutek wypadków lub chorób w tym samym okresie czasu wynosi 512. Do liczby tej należy dodać 65 robotników, zabitych przez Abisynczyków. Ogółem więc zmarło 577 robotników na ogólną ich liczbę 99.900.

— B. KRÓL ALFONS XIII opuścił wczoraj pałac Kynzhart, gdzie gościł u hr. Metternicha i udał się samochodem do Portschach w Karyntji (w Austrii).

— KRÓL EDWARD VIII przybył dziś o godz. 10.30 do Salzburga, a godz. 11 odjechał samochodem do Jugosławii.

Kanceler Schuschnigg był dziś zraniony w Sant-Gilgen pod Salzburgiem na uroczystości frontu patriotycznego.

KRYTYCZNA SYTUACJA POWSTAŃCÓW W ASTURIJ.

Z Bajonny donoszą: W Asturji położenie jest bez zmian. Siły powstańcze w Oviedo pod wodzą p/k. Aranda są całkowicie otoczone przez oddziały rządowe. Zbombardowano dzielnicę Pelayo, kapitulacja tej dzielnicy oczekiwana jest niebawem. Próba ataku ze strony powstańców w dzielnicy Laurca odpar.

Reuter donosi z Madrytu: Przyjęto tu depeście radiową p/k. Aranda, dowódcy powstańców w Oviedo z prośbą o pomoc. Jak zdaje się, p/k. Aranda oblegany przez górników Asturji, będzie musiał kapitulować.

ZATOPIONE STATKI.

Ogłoszono przez radio, że jeden ze statków, przewożący wojska powstańcze z Maroka do Hiszpanii został zatopiony. Temuż losowi uległo kilka statków handlowych.

PRASA ZAGRANICZNA o wizycie gen. Gamelin w Polsce

BERLIN. (Pat). Zapowiedź przyjazdu do Warszawy szefa francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin wywołała w Berlinie duże zainteresowanie. Pisma podkreślają, że wizyta gen. Gamelin ma charakter oficjalny i że gość francuski weźmie udział w rozmowach na temat dalszego kształtowania współpracy wojskowej francusko-polskiej.

„Deutsche Allg. Ztg.” pisze, iż od czasu pobytu gen. Debeney w r. 1934 w Warszawie, jest to pierwsza wizyta w Polsce oficera francuskiego tak wysokiej rangi. Dziennik przypuszcza, że podczas wizyty gen. Gamelin poruszone będą różne niewyjaśnione dotychczas ostatecznie sprawy i wymienia jako przypuszczalne tematy rozmów „forsowaną przez Francuzów kwestję odciążenia polskiej granicy wschodniej i nowe zagadnienia, wynikające z układu francusko-sowieckiego”.

„Berliner Tageblatt” pisze z ironją: „Niepozbawione jest pewnej pikanterji to, iż dzisiejszy sojusznik czerwonej armji, uczestniczy w charakterze gościa w uroczystości, która uchodzi za obchód zwycięstwa nad tą samą czerwoną armją”.

PARYŻ. (Pat). Szereg dzienników francuskich zamieszcza wiadomość o wyjeździe gen. Gamelin do Warszawy.

„Petit Parisien” w depeście z Warszawy pod tytułem „Współpraca sztabów generalnych polskiego i francuskiego” donosi, że pobyt gen. Gamelin w Warszawie potrwa 5 dni i że będzie on gościem gen. Rydza-Śmigłego. Tę oficjalną wizytę w pełni usprawiedliwia aktywna współpraca między sztabami generalnymi polskim i francuskim, która nigdy nie ustała. Gen. Gamelin odbędzie w czasie swego pobytu w Warszawie szereg rozmów z gen. Rydzem-Śmigłym, podczas których poruszone zostaną zagadnienia wojskowe, interesujące Francję i Polskę.

LONDYN. (Pat). „Sunday Times” ogłasza wiadomość o wizycie gen. Gamelin w Polsce p. t. „Współpraca francusko - polska” stwierdzając, iż wizyta ta wywołała sensację w kołach dyplomatycznych. Zdaniem dziennika, wizyta ta oznacza zacieśnienie stosunków polsko - francuskich.

W podobnym duchu komentują wizytę gen. Gamelin w Polsce inne dzienniki angielskie, jak „Daily Telegraph”, „Daily Mail” i „Manchester Guardian”.



Milicja marksistowska po wypadku na Madryt korzysta z odpoczynku w jednej z kawiarni podmiejskich.

Z igrzysk olimpijskich

Japonia zwycięża w maratonie

FANTASTYCZNY REKORD ŚWIATOWY W SZTAFECIE 4×100.

W finale sztafety 4×100 m. panów mistrzostwo olimpijskie zdobyła Ameryka, ustanawiając fantastyczny rekord światowy wynikiem 39,8. Zwycięstwo i rekord Ameryka zawdzięcza przede wszystkim Owensowi.

- 2) Włochy — 41,1,
- 3) Niemcy — 1,2.

Sztafeta holenderska została zdyskwalifikowana za zagubienie pałeczki.

CSIK MISTRZEM OLIMPIJSKIM NA 100 M. STYLEM DOWOLNYM.

Mistrzostwo olimpijskie na 100 m. stylem dowolnym panów zdobył niespodziewanie Węgier Csik w czasie 57,6 przed Japończykiem Yusa 57,9 i Japończykiem Arai 58 sek. Czwartym był Japończyk Taguchi 58,1, a piątym Niemiec Fischer 59,3. Faworyt tego biegu Amerykanin Flek zajął zaledwie szóste miejsce z czasem 59,7.

CIEŻKI WYPADEK FIAŁKI W BIEGU MARATOŃSKIM.

Drugi nasz reprezentant w niedzielnej biegu maratońskim nie ukończył biegu. Na 30 km. doznał on zerwania ścięgna achillesowego, wobec czego przewieziono go do szpitala. Prześwietlenie rentgenem wykazało zerwanie ścięgna. Zastosowano natychmiast zabieg operacyjny, po którym włożono nogę w gips.

Późnym wieczorem Fiałka, przewieziony został do wioski olimpijskiej.

Nadmienić należy, że zerwanie ścięgna achillesowego zwykle się zdarza przy gwałtownych ćwiczeniach zrywowych, jak np. skoki. Nigdy natomiast nie wydarzyło się w biegu długodystansowym, który wymaga zupełnie innego rodzaju wysiłku. Fiałka biegł naogół lepiej, niż Gancarz. Na 5-tym kilometrze był 10-ty. Później jednak spadł na dalsze miejsce. W chwili, kiedy go spotkał wypadek, Fiałka znajdował się mniej więcej na 16 — 18 miejscu.

Gancarz, jak już podaliśmy, uzyskał bardzo słaby wynik i zawiódł wszystkie pokładane w nim nadzieje. Trzeba jednak podkreślić, że przez cały czas trwania konkurencji panował dość dotkliwy upał.

NASI KOSZYKARZE MOGĄ JESZCZE SIĘ ZNALEŻĆ W FINALE.

Dziś w poniedziałek nasi koszykarze walcą z Łotwą. W razie porażki, drużyna odpadnie od dalszych walk. W razie zwycięstwa Polacy, mimo poniesionych dwóch porażek, wejdą do finału, w którym walczyć będzie łącznie 8 drużyn.

KANTOR PIERWSZY W SWOJEJ GRUPIE.

W niedzielę rozpoczął się turniej szpada indywidualnej, z którego wycofał się najlepszy nasz szpadzista Załęcki. Z pozostałych 2-eh zawodników wyeliminowany został Franz już w pierwszej rundzie, natomiast Kantor zajął w swej grupie eliminacyjnej pierwsze miejsce, uzyskując 5 zwycięstw.

9 h. m. popołudniu nastąpił start maratonu, który był zarazem ostatnią lekkoatletyczną konkurencją olimpijską.

Przez cały czas prowadził Argentyńczyk Zabala, zwycięzca z Los Angeles. Dopiero na 30-tym kilometrze wysuwa się Japończyk.

Słynny Zabala, wycofał się na 32 kilometrze. Na 28 kilometrze Zabala za słabł, po udzieleniu mu pomocy i przywrócenia go do przytomności, pobiegł dalej, ale po 4-eh kilometrach musiał zrezygnować z dalszego biegu.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo olimpijskie zdobył Japończyk Sen przed Anglikiem Harperem i drugim Japończy-

kiem Nan.

- 1) Sen (Japonia) w czasie 2:29:19,2 sek.
- 2) Harper (Anglia) 2:31:23,2 sek.
- 3) Nan (Japonia) 2:31:42.
- 4) Tamila (Finlandia) 2:32:5.
- 5) Muinenen (Finlandia) 2:33:46.
- 6) Coleman (Pld. Afryka) 2:36:17.
- 7) Robertson (Anglia) 2:37:06,2.
- 8) Gibbsen (Pld. Afryka) 2:38:04.
- 9) Tarkilainen (Finlandia) 2:39:33.
- 10) Enochsen (Szwecja) 2:43:21

Japończyk Sen przybył do mety zupełnie świeży. Na mecie zdjął pantofle i przebiegł dookoła stadionu. Zwycięzcy tłumy publiczności witały owacyjnie.

Poniedziałek na olimpiadzie

Program poniedziałkowych imprez olimpijskich przedstawia się następująco:

- O godz. 7 — ćwiczenia gimnastyczne panów.
- O godz. 9 — pływani. W programie sztafeta 4×200 mtr. stylem dowolnym (startuje w przedbiegach sztafeta polska w składzie: Szrajman, Bocheński, Karliczek i Barysz), skoki pływackie i dalsze mecze waterpolo.
- O godz. 9 — rozgrywki indywidualne w szpadzie (startują szermierze polscy).
- O godz. 10,30 — zawody żeglarskie w Kielach.
- O godz. 14 — dalsze ćwiczenia gimnastyczne panów.
- O godz. 15 — dalsze mecze waterpolo i finał

na 100 mtr. stylem dowolnym pań, oraz przedbiegi 400 mtr. stylem dowolnym panów.

- O godz. 15 — dalsze rozgrywki w szpadzie.
- O godz. 15 — pierwsze rozgrywki w boksie (start. Polacy).
- O godz. 16 — druga runda koszykówki (startują Polacy).
- O godz. 16 — finał piłki ręcznej.
- O godz. 16,30 — dalsze mecze hokejowe.
- O godz. 17 — półfinałowy mecz piłkarski Włochy—Norwegia.
- O godz. 18 — bieg kolarski na 100 km. (startują Olecki, Zieliński, Targoński, Starzyński i Kapiak).
- O godz. 20,30 — Dalsze zawody bokserskie.

Udany debiut zapaśników polskich na olimpiadzie

W czwartej rundzie wagi lekkiej Szajewski, jak już podaliśmy, walczył z dwukrotnym mistrzem Europy — olimpijczykiem Vaell (Estonia), przegrywając po zaciętej walce. W klasyfikacji tej wagi Szajewski dzieli z Norwegiem Dahlem 5-te i 6-te miejsce.

W wadze koguciej Rokita zajął 10-te miejsce na 18 reprezentowanych państw.

Śluzak w wadze piórkowej wywalczył 7-me

miejsce na 21 państw. W czwartej rundzie rozegrał on z Niemcem Goringiem, mistrzem Europy, po równej walce. Sędziowie przyznali zwycięstwo Niemcowi na punkty, przyczem wynik ten krzywdzi Polaka.

Jak wynika z powyższego, zapaśnicy polscy uzyskali wyniki bardziej niż zadowalające, wyrabiając sobie w opinii międzynarodowej dobre imię. Uzyskane miejsca świadczą o uległym poziomie naszego zapasnictwa.

WKS. Śmigły — WKS. Grodno (2:0) 2:0

Wczorajszy mecz piłkarski o wejście do Ligi między WKS. z Grodna, a mistrzem Wilna zakończył się zasłużonym zwycięstwem Śmigłego.

Po zwycięstwie Wilnianie zakwalifi-

kowali się do dalszych spotkań półfinałowych.

W najbliższą niedzielę gramy z W. K. S. z Równa, który pokonał ostatnio Kotwice 5:0 i 5:1.

Przywacy nawiązują stosunki z Grodnem

Wczoraj za pośrednictwem naszej redakcji Wil. Zw. Pływacki otrzymał miłą propozycję rozegrania meczu pływackiego z Grodnem.

Grodnianie chcą przyjechać do Wilna na 15 bm.

Ciekawą jest rzeczą że pismo Grodno na rozminęło się z listem pływaków wileńskich, którzy chcą jechać do Grodna, a nie gościć miłych pływaków u siebie.

W każdym bądź razie spotkanie doj-

dzie do skutku i mecz odbędzie się czy w Wilnie, czy w Grodnie.

Program zawodów przewiduje wyścigi na 100, 200, 400 mtr. i sztafety 5×50, 4×200 i 3×100 mtr. jak również skoki i bieg pań.

Drużyna wileńska wystąpi w następującym składzie: Stankiewicz, Martynenko, Pimpicki, Jackiewicz, Betko, Wróblewski, Subotowicz, Komorowski, Skorokówna i Piotrowiczówna.

„Na letniakach“

Nie w naturze nie ginie. I choć miasta całe zapadały się pod ziemię — raz po raz gdzieś coś wykopują, wycierają starannie flanelową ściereczką i na resztę istnienia umieszczają w mahoniowej szafce za szklą. Oczywiście — nie tylko w tem zasługa archeologów, że dziś za cenę wstępu do muzeum możemy podziwiać niedyskretnie wszystko, począwszy od mebli, a skończywszy na użębieniu dalekich pradziadków. Ze wyżej wymienionym artykułem t. zw. pierwszej potrzeby tysiące lat nie uczyniły żadnej szkody — świadczy to przede wszystkim o dobroci i solidności gatunku.

Gdyby prababki płakały w batystowe chusteczki, a nie w kamienne garnuszki, niktby się nie domyślił, że w czasach przedhistorycznych istniały małżeńskie niesnaski. Gdyby pierwsi poeci pisywali odrazu — nie mówię gęśmiem — ale wiecznym nawet piórem — nikomu by dziś kłopot nie siedział w głowie nie siedziało pismo klinowe.

Dzięki więc solidności materiału, cały sprzęt ludzi pierwotnych (oprócz figowego listka, który wyjątkowo nie był sporządzony z kamienia) zakonserwował się w ziemi doskonale. Wszystko, co już później subtelnie, a tania wytworząca postępująca cywilizacja, nie było w stanie przetrwać nawet jednego pokolenia. A

jeśli było w stanie — to, pożałujcie Boże, w jakim opłakany.

Archeologia ma więc, na szczęście, pracę ułatwioną. Każdy wykopany rupież — jeżeli jest cały i w dobrym gatunku — pochodzi z epoki kamienia łupanego, albo trzeciorzędu. Wszystko pozatem — oprócz carskich rubli i granatów — każdy znaleziony w lasach i polach przedmiot o niewyraźnej formie i zniekształconem znaczeniu rozwielekli z miasta letnicy.

Niefachowiec może mieć naturalnie wątpliwości, czy wygrzebany w piasku kawałek fiszbinu nie jest autentycznym zębem przedpotopowej ryby. Znałca jednak orzeknie odrazu: la tem wygrzewała się tu dama pokaźnej tuszy o niezbyt modnych nawykach garderobianych. Też poprzę dalsze zaleźkiska: szpilka do włosów, nadgniły francuski obcas.

Niezbadała jest ironja przypadku. I doprawdy nie w naturze nie ginie.

Ślady letniej wędrówki narodów, kilkomiesięcznego pobytu mieszcucha na łonie natury, stanowią acywymowny dokument, jakie to dobra materialne i moralne miasto wozi pod strzechy.

Każdy wyblakły inteligent, zapytany w marcu o projekty urlopowe, odpowiada z reguły, że jest tak zmaltretowany pracą, sztywnym kołnierzykiem, obowiązkami towarzyskimi i w ogóle cywilizacją, że zerwie z ludźmi i pojedzie „jak stoi“, na głuchą wieś, zaszyje się w lasy,

będzie jadł poziomki, tykał świeże powietrze i gwizdał na wszystko. Potem jednak przejrzący prospekty turystyczne i fotografie luksusowych pensjonatów — zaczyna powoli wysubtelniać swoje gusty. Ze zaś barwnym, jak plakaty, marzeniem stoi na przeszkodzie szara prawda budżetowa — anemiczny inteligent postanawia być przedsiębiorczy. Tania i luksusowo — oto dewiza, której realizację oglądamy z początkiem każdego lata.

Szkielet projektu właściwie się nie zmienia — ofiara wielkiego miasta jedzie istotnie na głuchą wieś. Żeby jednak spędzić urlop wygodnie, to znaczy mieć naturę „pod nosem“, a cywilizację „pod ręką“ — bierze z sobą to i owo.

Owo „to i owo“, gdyby chcieł wyszczególnić pokolei — zajęłoby całą stronę. Złożone jednak w pewną całość — daje się widzieć i słyszeć w postaci ciężarowego wozu, załadowanego do dołu do góry.

Wszystko jest logiczne i potrzebne. Bo skoro zabiera się wyżymaczek dla wygody kuchar ki, dlaczego nie wziąć fotela dla strudzonej głowy domu? Jeżeli żona dziennikarza nie chce zrywać z przyzwyczajeniami i kładzie do walizki pasjansowe karty, dlaczego dziennikarz nie może ustawić na pakownym wozie swojej pod ręcznej kolekcji pism i wycinków — choćby ważyła pięćdziesiąt kilogramów?

W rezultacie ten skromnie zarysowany, nie mały zefiryczny — jak to się mówi — „wypad“

NASI ŻEGLARZE.

W szóstym biegu olimpijek zwyciężyła Yotka holenderska przed norweską i włoską. POLSKI YACHT ZNALAZŁ SIĘ NA 22-GIEM MIEJSCU. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Holandia przed Niemcami i Anglią.

W klasie szóstek (m. r. 6) pierwsze miejsce zajęła Norwegia przed Szwecją i Holandją. POLSKA ZAKLASYFIKOWAŁA SIĘ NA 10-tem MIEJSCU.

W klasie ósemek (m. r. 8) pierwsze miejsce w niedzielę zajęły Niemcy przed Francją i Włochami.

W klasie „star“ pierwsze miejsce zajęły również Niemcy przed Holandją i Szwecją. W tej ostatniej klasie, mimo że zawody jeszcze nie są ukończone, złoty medal olimpijski przypadnie napewno Niemcom.

POLSCY SZPADZIŚCI NA TURNIEJU INDYWIDUALNYM.

W niedzielę rozpoczął się w Berlinie turniej indywidualny w szpadzie. W pierwszej rundzie eliminacyjnej z Polaków Kantor zakwalifikował się do następnej rundy, a Franz został wyeliminowany.

NIESPODZIEWANE ZWYCIĘSTWO SZWAJCARJI NAD BELGJĄ.

W meczu hokejowym Szwajcaria niespodziewanie pokonała Belgję. 2:1 (1:0).

LEVELOCK UWAŻA STUDJA ZA WAŻNIEJSZE OD REKORDÓW.

John Ovelock, zwycięzca biegu na 1.500 mtr. jest Nowozelandczykiem, ale od paru lat stale mieszka w Anglii i studjuje w uniwersytecie Exfordzkim. Jest on stuprocentowym amatorem, jest człowiekiem zamożnym. Forma jego jest niestala. W okresie studiów, które traktuje poważnie — uzyskuje wyniki słabe, po treningu osiąga szczyt formy.

MŁODZIEŻ SZKOLNA WCHODZI BEZPŁATNIE.

Od szeregu dni na treningi pływaków olimpijskich wstęp jest płatny. Widzowie muszą płać 1 markę za bilet. Mimo to na trybunach pływackich olimpijskiej jest pełno. Zadaroma natomiast wpuszczana jest na te treningi młodzież szkolna, przychodząca gromadnie pod opieką swoich wychowawców szkolnych.

MIGAWKI Z TERENU OLIMPIJADY.

Meadows, tyczkarz, jest studentem uniwersytetu kalifornijskiego. Tyczkę uprawia dopiero od 1933 r.

Carpenter, mistrz olimpijski w dysku, już w r. ub. zdobył mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w tej konkurencji. W r. ub. odbył pod róż zawodniczą po Europie. Przed paroma tygodniami ustanowił nowy rekord Ameryki — 52,76 mtr.

Forest Towns, posiadacz złotego medalu olimpijskiego za bieg na 110 mtr. z płotkami, w stanowią w r. ub. nowy rekord świata — 14,1 sek. Biega przez płotki dopiero trzeci rok. Ma lat 22 i jest studentem.

Hona Elek, mistrzyni olimpijska we florecie, wygrała w Warszawie przed dwoma laty i w Lozannie w ub. r. mistrzostwa Europy. Na leży ona do niskich florecistek, posiada bowiem zaledwie 163 cm. wzrostu.

Tajima, nowy rekordzista świata w trójskoku, liczy 25 lat, ma 170 cm. wzrostu — jak na Japończyka wysoki — i waży tylko 64 kg.

na łono natury można żywcem filmować, jako wymarsz afrykańskiej karawany.

Zjawisko, zwane „wyjazdem na letniaki“, powinno stanowczo doczekać się własnego bogatego piśmiennictwa. Jest to bowiem najbar dziej tradycyjny obrządek ludzi miastowych. Nie tu prawie się nie zmieniło od czasów Noego. Każda rodzina, która „taam“ zamierza prowadzić własne gospodarstwo, zabiera ze sobą, tak jak i Noe, wszystkiego po parze: parę serwisów, parę kanarków — słowem wszystko oprócz elektryczności, kanalizacji i tapet.

Niezbity pewnik, że te trzy wymienione doczesne dobra nie dadzą się na zawołanie prze flancować na wiejski grunt, bywa zresztą powodem do ustawicznych wyrzeków. Ugodowe na tury poprzestają na ujęciu tego faktu w pewien symbol. „Jakaż to kuracja dla psychiki... wie pani, zmiana tapet... gwiazdy nad samotną głową w cichem ustroniu...“

Po wielu przygodach ładunek wraz z rodziną przybija do celu. W rubryce pobieżnych ogłędzin stracił warty zanotować: peki wielki koszyk z naczyńkami i z balji wyleciało parę klepek.

No cóż? — głupstwo! Parę klepek z balji — to nie to, co jedna z głowy. Grunt, że okolica bajeczna. Kucharka wprawdzie krzywi nosem, że obora blisko chaty, ale i to nie jest tragedja. Można widok na tę stronę podwórka zastąpić parawanem w haftowane ibisy! Skolei i pani dom kręci nosem: Ach, jak tu urocz pach.

CZEKOLADOWE MEDALE

(Od własnego korespondenta z Berlina)

Mam szaloną zgagę. Pali w ustach, jakbym połknął znicz olimpijski, jakbym zjadł zamiast kotleta wieprzowego kotlet z papryki. Jest strasznie niedobrze. Czuję, że rozchorowałem się i najwyższy czas poszukać tu na niemieckiej ziemi kilka metrów za miastem nagród.

ŁABĘDZIA PIEŚŃ KOSZYKARZY

Po porażce Nojogo na 10 kilometrów, po fatalnych rzutach Lokajskiego, a nieudanych trójskokach Luckhausa czułem się jeszcze jako tako, ale teraz, to zważyło poprostu człowieka z nóg. Nie chce się ani włożyć po oświetlonych ulicach Berlina, ani czytać gazet. Nie lepiej zapewne odemnie czują się nasi koszykarze, którzy przerznięli sromotnie z Włochami. Któż mógł się spodziewać, że ta rozslawiona piątka poznańczyków straci głowę i zacznie bawić się, zamiast grać.

Mecz Włochy—Polska przegraliśmy w skandalicznym stosunku punktów 44:28. Aż przykro pisać i wogóle wspominać o tych koszykarzach, którzy mogli jednak, którzy musieli wygrać z roslami, jak sosny litewskie, Włochami. No, ale cóż, kiedy chłopcy nasi przy tych dragalach wyglądali jak karzelki. Włosi w swoich niebieskich koszulkach kręcili się na jednej pięcie i z uśmiechem na ustach podbiegali do kosza polskiego, strzelając raz za razem.

Zaczęło się narazie nieźle. Był moment, że człowiek myślał, że to ten początek to jeszcze nie, ale był to złego początek. Już po przerwie zawiła burza z piorunami, a piorun walił za piorunem, aż do ostatniej minuty meczu, aż do ustalenia wyniku 44:28. Nie wiem dlaczego tak się stało. Trudno znaleźć winowajców i nikt ich chyba nie znajdzie. Wkażym bądź razie był to pierwszy i ostatni mecz olimpijski naszych koszykarzy. Odpadli. Była to ich łabędzia pieśń, która nie została miłych wrażeń.

Naogół poziom koszykówki jest bardzo wysoki. Francja przegrała z Estonją, a był to mecz jeszcze cięższy, niż spotkanie Włochy—Polska. Estończy pod koniec byli już tak wypompowani, że pełzali po czerwonym boisku jak myszy po ścianie.

Złota piłka nie chciała poprostu iść do kosza, bo ręce drżały ze zmęczenia. Estończykom zwycięstwo 34:29 nie przyszło więc łatwo. Kto ostatecznie zwycięży trudno jest przewidzieć. Nasi będą już tylko z trybuny przyglądać się finałowym rozgrywkom.

MECZE HOKEJOWE

Olimpijski turniej koszykówki odbywa się tuż koło głównego stadionu olimpijskiego obok basenu pływackiego i boisk hokejowych. Te mecze hokejowe są wspaniałe. Po zielonej murawie biega kilkunastu kolorowych zawodników, mając w ręku zachylone kijy, a piłka biega z końca w koniec, aż wpadnie do białej pułapki. Gry cieszą się ogromnym powodzeniem. Wszystkie miejsca zapelnione, a ludziska przyglądają się nawet z chodników.

BIEG NA 5 KM.

I tu są sensacje i tu są rekordy, ale nie zatrzymujemy się dłużej przy tych migających

piłeczkach, bo czas na stadion główny.

Noji sprawił miłą niespodziankę. Okazało się, że bardziej mu odpowiada dystans na 5 kilometrów niż na 10, bo Noji teraz biegi pierw szorodnie. Finał udał mu się dobrze, a przecie w tym finale zebrały się na starcie same gwiazdy, same wielkości sportowe. Nie można więc było liczyć na Nojogo, żeby zająłby lepsze, niż 10 miejsce a tu tymczasem Polak rozgniewał się i poszedł jak wiatr, poszedł jak szalony Walczył o każdy metr. Nie puszczając nikogo. Zwyciężył Höckert (Finlandja) w doskonałym czasie 14 min. 22,1 sek. Czas ten jest lepszy od rekordu olimpijskiego Lechtine na o całe 7,2 sek. Noji też ustanowił rekord życiowy. Czas jest pierwszorządny — 14 min. 23,3 sek., a 5 miejsce nie jest złe. Ciekawe jest, że tuż za nim znalazł się słynny jasnowłosy Fin Salmi nen, który w czasie biegu miał wypadek, bo potknął się i upadł. Stracił więc kilka metrów.

Na marginesie warto przypomnieć, kto wygrał bieg ten i w jakich czasach na ostatnich olimpiadach: 1920 r. — Guillemot Francja 14 min. 55,6 sek., 1924 Nurni 14 min. 31,2 sek., 1928 r. W. Ritolda Finlandja 14 min. 38 sek., a w Los Angeles mistrzem został Lechtinen z czasem 14 min. 30 sek. Teraz Lechtinen zado wolnić się musiał tylko srebrnym medalem i utratą rekordu, co oczywiście jest przykrą rzeczą.

OWENS UCIEKŁ

Zainteresowanie publiczności jak gdyby zaczęło już słabnąć, pierwsza gorączka już minęła, Olimpiada przestaje być sensacją. Znudzili się w Berlinie mistrz Owens, który odleciał samolotem do Pragi. Nie mógł już wytrzymać

dłużej na stadionie olimpijskim. Poprostu uciekł od tłumów, od wivatów i pochwał.

Popularność ma jednak i złe strony. Już niezadługo rozjadą się w świat wszyscy zawodnicy, a wielu z nich nie stanie już na bieźni za cztery lata w Japonji, napewno zaś za małe mi wyjątkami, dzisiejsi nasi polscy olimpijczycy. Trzeba szukać młodych sił. Trzeba koniecznie zmienić ustrój sportu polskiego, który okazał się w praktyce zabójczy. Dopóki trzymać się będzie zdala od boisk młodzieży szkolnej, stale będziemy przegrywać, a udział nasz w olimpiadach ograniczać się będzie do patrzenia i przegrywania.

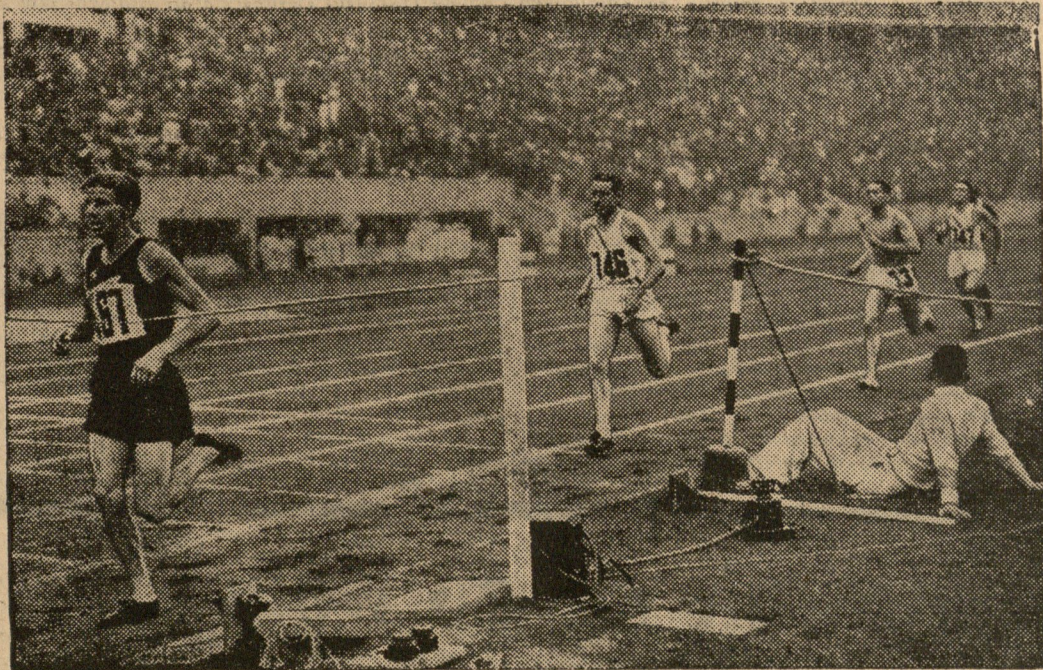
Po tej całej koszykówce nietylko ja jeden rozchorowałem się. My wszyscy Polacy, ilu tyłko nas było, wyszliśmy ze stadionu z silną migreną, z niesmakiem w ustach. Pewno, że to przejdzie. Trzeba będzie przy pierwszej okazji przeplukać usta piwem i dać się to zapomnieć, jest kwestja ilości litrów.

W GRUNAU

Nadzieja naszą są więc teraz wioślarze. Jakoby czwórka nasza skazana jest zgóry na zagładę. Pierwszy przebieg z USA, i z Niemcami wygrać będzie bardzo trudno. Lękam się, że znów zacznie palić zgaga i nie będzie już chyba żadnego ratunku. Trzeba będzie pakować manatki i uciekać skrycie do domu.

W Grünau jest ruch trudny do opisanja. Odbywają się liczne, już ostatnie treningi, a te treningi są nieraz o wiele ciekawsze od samych biegów. Oczywiście, że naszym wioślarzom nikt nie chce psuć krwi, to też nie mówi się głośno

Rekord świata i złoty medal olimpijski



Na zdjęciu wysmienity Nowozelandczyk Lowelock, który w biegu na 1500 metrów pierwszy przerwał taśmę, ustanawiając nowy rekord świata na tym dystansie oraz zdobywając złoty medal olimpijski. Na drugim miejscu Cunningham U. S. A. i Beccali Włochy.

o małych możliwościach wygrania przedbiegu w czwórkach. Jeżeli chodzi o inne biegi, to Verey, jak również Ustupski, czy Borzuchowski i Kobylński wiedzą już dobrze, czem pachnie walka na olimpijskim torze. Wygrać jest bardzo trudno, bo konkurencja zapowiada się wściekle trudna. Na Vereya trzeba jednak liczyć. Jeżeli już nie na złoty medal, to przynajmniej na brązowy.

Wioślarze są bardzo skromni ludzie. Poświęcili się. Nie widzieli nawet Owensa, nie byli na głównym stadionie olimpijskim, prócz dnia otwarcia. Siedzą sobie nad wodą i marzą o rekordach.

C. I. W. F.

Jeszcze skromniejsi są nasi chłopcy w szarych ubrankach ze znaczkami CIWF. w kłapach. Rozbili namiot w pobliżu stadionu olimpijskiego i nie dają o sobie znaku życia, a jednak mają pierwszorządne wyniki w zawodach młodzieży, studjującej wychowanie fizyczne. Jest to jakby druga olimpijada. Polska, jak do tychczas, prowadzi i można liczyć się z tem, że zajmie pierwsze miejsce w punktacji ogólnej, a będzie to wielki sukces propaandowy na szę uczelni sportowej. Ci ciwfiarze, to są bardzo mili chłopcy. Wszyscy są doskonale wychowani, a sportem interesują się, jak każdy przyzwoity kibic. Jest więc ich wszędzie pełno, zwłaszcza wówczas, gdy startują nasi. W skromności swojej są jednak przesadni, bo na tym pamiętnym meczu koszykówki nie puszczili nawet pary z ust. Zagryźli wargi, aż krew się lała i patrzyli, jak sypały się kosze. A gdyby tak podkrzyknęli naszym zawodnikom, gdyby zorganizowali chór, jak to robili Estończycy, czy Włosi, to kto wie, czy koszykarze nasi musieliby schodzić z boiska z opuszczonymi niskimi głowami.

Złe jest bardzo że my, Polacy w Berlinie, nie jesteśmy zorganizowani, że nie siedzimy razem i nie możemy pomagać naszym zawodnikom. Wiemy przecież doskonale, co znaczy do ping, co można czasem zrobić jednym okrzykiem. Nie został całkowicie wykorzystany przez nas ten moment propagandowy. Umieli to świetnie robić Japończycy, Amerykanie, Szwajcarzy, nie mówiąc już o Niemcach, którzy pchają się jak najbliżej boiska, by mieć tuż przed sobą zawodników.

Do wszystkiego człowiek może przyzwyczaić się. Najtrudniej jednak przyzwyczaić się do porażek. Jest to uczucie strasznie przykre, zwłaszcza wówczas, gdy inni na oczach tłumów zwyciężają.

Ja osobiście już przyzwyczaiłem się do olimpiady. Pokochałem ją. Człowiek wychodzi rano z domu i przez całuski Boży dzień włoży się po boiskach. To takie morowe zajęcie, to taka miła robota. Żeby tylko nasi nie dostawali po skórę!

(Dokończenie na str. 5-ej)

JAROSŁAW NIECIECKI.

nie! Rzeczywiście, zalatruje naprzemian to ma macedijką, to świeżym obornikiem...

Entuzjastyczna „wizja lokalna“ trwa do późnego wieczora. Kolacji naturalnie dziś jeszcze nie będzie. Na całej linii panuje t. zw. urwanie głowy. Ratler z punktu zaatakował miejscowe go kundla na łańcuchu, najmłodsza pociecha zdążyła zatopić wiadro w studni. Dorosłych gnębi dylemat słomy do sienneików. Wreszcie godzą się na spartański kompromis. Zdrowy mocny sen kładzie pokótem wszystkich na palcie i poduszki, rozslane po ziemi.

W skulonym w kącie na portjerze kłębuszku niktby nie rozpoznał dumnego dawcy i fundatora tych ziemskich rozkoszy. Zasypia własnie, przywołując na pomoc wspomnienia czasów harcerskich i wojennych okopów...

Jak się właściwie powinni nazywać domownicy takiej mieszczańskiej — włościańskiej chałupy? Bodajże najwłaściwiej „chałupnicy“ z uwagą na konkurencyjny indywidualizm wobec pensjonatowych standartów.

„Chałupnicy“ letniskowi naturalnie zaprowadzają „ład“ i, niestety tworzą swoistą „estetykę wnętrz“. Bo takie przecież było założenie — tanio i luksusowo. Komicznie luksusowo. W pocie czoła realizuje się więc wizję, nietylko chaty za wsią, ile raczej straszego dworu.

I gdy już we wszystkich poubijanych butelkach hłkwią kwiaty, a skromny agnek za sprawą miękkich mebli awansował do miana werandy

— pan tego dobytku może pozwolić sobie na odrobinę umiędzonego romantyzmu. Może włożyć koszowe ubranie w przewiewne dziurki i za Ojcem Zadżumionych westchnąć: „Trzy razy księżyc okazał się złoty, nim na tym piasku rozbiłem namioty“... Ba trzy razy! „Urządzenie się“ trwa trzy dni tylko u bardzo doświadczonej nowicjusze używają na to bity tydzień...

Teraz już gospodarka rusza pełną parą. Siedmiokrotny posiłek z dodatkiem aktualnej wyjątkowo kwestji, co jest zdrowe, a co nie, wymaga oczywiście wielu zabiegów. To też pani domu krząta się bez chwili wytchnienia przez cały dzień — w lekkim szlafrocisku przedostatniej mody i przydeptanych pantoflach.

Wyrazicielem letniskowego „dolce far niente“ jest za to książę — małżonek, pan całej i pełnej gęby. W miarę rozneglizowany i ponadmiarę nakarmiony — przyklepa sobie listek na nosie i używa... Czego używa — czasami podniesionego tonu, a czasami nawet sportów, jak wędkarstwo, hamakarstwo, grzybobranie polowanie na muchy. Najczęściej jednak zsuwa na tył głowy kask kolonialny z lnianego płótna, rozluźnia toczę szelki, nakłada zielone okulary i pogrąża się w odmęty drzemki, z której wyrwać go może tylko wydarzenie, jak: „kochanie, truskawki ze śmietanką na stole“, albo „skarbie, rydzyki na werandzie“.

Wyprawy na podbój okolic dokonywa się w

pełnym rynsztunku rzeczy koniecznych, potrzebnych tych, które są niezbędne i tych, które mogą się przydać „w razie czego“.

A więc butelka z zimną kawą, krem od opalenia, olejek do opalenia, parasolka, nożyczki, jedna ciupaa z Zakopanego, dwie z Ojcowa, koszyk na ewentualne borówki lub jeżyny, „flit“ na komary, seczyorki oraz kilkanaście sztuk garderoby. Tyle mniej więcej bierze się ze sobą po resztę wraca się jeszcze kilkakrotnie z drogi. Nieskończona jest bowiem ilość przedmiotów, które słusznie zostały nazwane „ruchomościami“. Czego ku wielkiemu żalowi nie zapomina się w domu, to ku wielkiej rozpaczy zawieruszy się w krzakach.

Wszystko ma swój kres, urlop także, ale pakowanie wyjazdowe prawie nie. I skąd się tego tyle nabrało? Tyle rzeczy gdzieś zginęło, tyle przypadło, jak kamień w wodę, tyle pani podarowała hojną ręką włościańskim dzieciom — a jednak wracają do miasta nie jedna, ale dwie manatki.

Jeśli nie bezpośrednio do miasta, to do najbliższego przystanku i stąd dopiero „do domu“ koleją.

Oczywiście sposób wyprawy i sam pobyt „na letniakach“ modyfikuje się z duchem czasu. Dziś już coraz większy odsetek spędza lato w specjalnie urządzonych domach wypoczynkowych, pensjonatach, uzdrowiskach, do których

nie potrzeba wlec się furą, bo są linie kolejowe z wygodnymi rozkładami jazdy.

Młodzież wędruje w góry, nad morze, na gęsto znaczone dynami ognisk po całym kraju obozy, gdzie nie potrzeba żadnego innego sprzętu jak tylko plecaka, laski i kostjumu kąpielowego.

„Dzieciatę rodziny“ jednak wyludniają swoje piecele domowym sposobem, a łono natury opuszczają z jeszcze większymi zapasami rupieci. Bo jak to się mówi: „od przybytku głowa nie boli“, a dzieciakowi taaki a nie inny ka mięć, taka a nie inna deszczulka, słowem „to i owo“ może się przydać do zabawy.

A na opuszczonym łonie nautry?

Jeśli etnograf z zamiłowaniem i archeolog z przypadku usłyszą na głuchej wsi „ostatnią nie dziele“, zobaczą pastucha w plażowych pantoflach, stracha na wróble w piżamie z dekoltem, wykopią w piasku fajerkę, dusze od żelazka lub naczynie z szczątkiem ucha — niechże nie pułkują rewelacji ani o folklorze i pieśni ludowej, ani o śladach walecznych Wikingów.

Niech raczej opracują do spółki poważny przyczynek: „Inteligent na letniakach, jako taki i dlaczego“.

Anatol Mikułko.



STRZELCY MASZERUJĄ...

Z rozmyślań nad Związkiem Strzeleckim

(Dokończenie)

Oceną wartości życia jednostki jest suma jej czynów. Wartość pokoleń i państw oceniamy również dokonaniem czynami. Synonimem życia jest celowa przemiana energii, przeobrażanie jej w konkretne czyny: żyć — to działać, to tworzyć coraz lepsze i doskonalsze jutro. Idea zawsze jest dźwignią naszych dążeń, ona rodzi w nas myśli, każe je wcielać w konkretne kształty. Energia jest narzędziem do realizacji naszych założeń ideowych: musimy doskonalić w sobie świat ideałów, musimy wyrabiać zdolność do czynów.

W Związku Strzeleckim na oba momenty kładzie się mocny nacisk. z jednej strony urabiamy młodzież ideowo, z drugiej zaś staramy się uzbroić ją na walkę w życiu. Wyrazem wychowania ideowego jest wychowanie obywatela, wyrazem przygotowania życiowego są pozostałe działy naszej pracy.

Mogą być dwa typy obywatela mało wartościowego, typy połowiczne, niepełne. Jednym z nich jest człowiek ideowy, pełen najsłabszych z tych odczuć i porównań, człowiek miłujący Ojczyznę, prześlągnięty ideałami państwowymi, lecz nie posiadający energii do działania, do przetworzenia swoich marzeń w czyn: typ bezownego marzyciela, co nawet swoich myśli nie potrafi przekazać do zrealizowania innym — ludziom czynu. Drugim typem to jest taki, co potrafi robić, lecz nie może zrozumieć rzeczy większych, sięgających poza codzienne sprawy węzłowej jednostki.

Nam chodzi o wychowanie obywatela pełnowartościowego, takiego, który rozumie sprawy Państwa, który potrafi dla niego żyć i pracować, czy to z topatą w ręku, czy też z bagnietem, gdy zajdzie potrzeba — i nie tylko dlatego, że pcha go siła ogólnego pędu, lecz dlatego, że tego on chce, tego od niego wymagają sprawy Państwa, to leży w jego przekonaniach, inaczej czuć i myśleć nie potrafi.

Jak już wspominałem — wychowanie obywatelskie ma wyrobić stronę wewnętrzną, ma ukształtować ducha obywatelskiego, dać tło ideowe. Co ma pomnażać energię życiową, zapatrywać do walki o czyn? Wszystkie inne działy. Psychologia mówi, iż w działaniu człowieka odgrywają rolę trzy zasadnicze momenty: chęć, moc i umieć. Pierwszy z nich daje nam wychowanie obywatelskie, dwa pozostałe — reszta działów naszej pracy organizacyjnej. Moc i umieć: pracujemy nad tem w przysposobieniu wojskowym, w wychowaniu fizycznym, w pracy oświatowej i samokształceniowej. Tylko chęć — bez tych dwóch wyrazów pozostałych, jest niczem, gruntu to moc i umieć.

Bardzo ważnym i rokusjącym wielką przyszłość przejawem naszego życia są obozy pracy. Zawiera się w nich tyle nieocenionych momentów o znaczeniu ogólnopolskim, iż nie sposób ich nawet wliczyć. Są one najlepszą szkołą pracy dla Państwa i najlepszą kuźnią charakteru; zwalczają bezrobocie, dają możność zbiorowego życia młodzieży w kulturalnych warunkach. Obozy pracy mogą bardzo

dotadni wpływ wyrzeć na dorastające pokolenie. „Obozy pracy“ — dwa piękne wyrazy, stanowią przeciwstawienie niszczycielskich oddziałów podczas wojny. Tam burza, łamie, niszczy i pali, tu budują i tworzą zbiorowym wysiłkiem mózgów i mięśni. Niech żyją obozy pracy, niech głoszą wszystkich hasła dzisiejszego życia Polski, dla której twórcza praca jest największym darem, jaki dać możemy.

Nie jestem zarozumiały, nie zasklepiać się w ramach Związku Strzeleckiego, obejmuję myśla cały szereg innych organizacji: robimy my, robimy i inni. Nie w nazwie organizacji leży jej istota, lecz w duchu, jaki ją ożywia i w czynach, na które się zdobyła i w przyszłości zdobyć się potrafi. Najwyższym naszym dobrem jest Państwo Polskie. Kto działa dla jego dobra, kto chce go o potęgę — wyciągamy do niego bratnią dłoń. Wyciągamy dłoń do bratnich organizacji, do tych wszystkich, co wyrosły już z ciasnych, samolubnych celów, co są zdolni objąć swoim umysłem i sercem szerokie kęsy całego Państwa. Nie jest rzeczą istotną, czy ktoś nosi mundur strzelecki, czy innej organizacji,

lecz ważnem jest to, co znajduje się pod jego mundurem. Pracujemy dla Polski i chcemy, by każdy obywatel pracował dla niej bodaj lepiej od nas.

Mamy ideały, wierzymy w nie święcie, a przyszłość pokaże, czy potrafimy przetworzyć swoje siły życiowe w czyny. Gruntu to: chęć, moc i umieć. Chcemy wszyscy, nauczmy się moc i umieć.

Niestusze są narzekania na brak ludzi do pracy. Jest dużo jednostek wartościowych, dużo ludzi oddanych pracy i głęboko prześlągniętych ideałami strzeleckimi. Jest wielu prawdziwych strzelców, którzy do organizacji naszej nie należą. Wierzymy jednak, że wcześniej czy później zgłoszą się oni do szeregów, bo zrozumią, że zbiorowa siła jest czemś więcej, niż zwykłą sumą sił poszczególnych jednostek. Tacy ludzie, chociażby byli poza naszą organizacją, są naszymi sprzymierzeńcami.

Dla tych zaś, co nie rozumieją jeszcze wielu spraw, przykład może działać bardzo dużo. Miejmy ambicję, by przykład ten z nas wyszedł.

Witold Rodziewicz.

Z Teatru Powszechnego Z. S. w Wilnie

Ordoński zostaje wezwany do pułku, Zosia wskutek alarmu lotniczego staje do szeregów LOPP. W dworku zostaje Żejmo. Nagły atak lotniczy eskadry nieprzyjacielskiej niszczy pobliską stację kolejową, a w folwarku nieoklejo ne szyby pękają i wśród kłębu gazów Żejmo znajduje śmierć.

W 3-im akcie Ordoński, który na stacji został ranny w głowę, 6 miesięcy przebywa w szpitalu. Przywożą też tam instruktora LOPP, który w okopach został postrzelony. Ordoński nie wie, że wzrok utracił na zawsze i dopiero po przybyciu żony, podczas rozmowy z nią — zrywa bandaż i stwierdza swoje kalectwo. Słaby Ordoński zwraca się do widowni i w porwanych słowach, nacechowanych dramatycznością, rzuca hasło: „wszyscy do szturm! po maski przeciwgazowe — obudźmy się z dręty woty!“.

Sztuka w 1-ym akcie i do połowy 2-go pełna jest dowcipnych sytuacji, potem nabiera cech dramatu.

Sztukę reżysersko opracował sumiennie ob. Bohdan Adurowicz, a wykonawcy ze zrozumieniem ujęli swe role. Na czoło ich wysunęli się p. Sierszeń-Szerszyński (jako „Żejmo“), który potrafił swą rolę z wielką wyrazistością, wnosząc dużo humoru, w finale natomiast maksimum napięcia dramatycznego. Pani Potocka-Rodziewiczówna w roli „Zosi“ dała postać prze miłą, wykazując wysoką klasę aktorską i posiadając przytem sceniczną aparycję bez zarzutu. Partnerem jej był reżyser sztuki p. Boh dan Adurowicz, który interpretował swoją skom

6 sierpień u strzelców na Antokolu

Dnia 6 b. m. o godz. 17-ej zebrał się w świetlicy na Antokolu strzelcy i orleńcy. Pogadankę na temat strzelców przedwojennych i wymarszu z Oleandrów w dniu 6-go sierpnia 1914 r. Pierwszej Kadrowej wygłosił ob. inż. Adam Bielecki. Zajęcia pod kierunkiem komendanta oddziału przeprowadził hufcowy ob. Popławski Stanisław. Orleńcy nauczyli się tego wieczoru pierwszej zwrotki pieśni o bohaterze Jurku Bieschanie. Na hoisko wymaszerowały orleńcy z pieśnią kadrową: „Raduje się serce — raduje się dusza, gdy pierwsza Kadrowa na wojnę rusza“. Przy obchodzeniu hoiska wokół były śpiewane różne inne żołnierskie piosenki. Przed frontem przemówił do wszystkich zebranych komendant oddziału. Po odpiewaniu 2-ch zwrotek: „My Pierwsza Brygada“ oraz „Modlitwy Strzeleckiej“ — wieczór został zakończony.

Jacek Decorhalls
junak z Antokola.

Zasilaniem F. O. N. oraz czynnym osobistym udziałem w organizacji przysposobienia wojskowego wzmacniajmy obronność Państwa!

plikowaną rolę „Ordońskiego“ inteligentnie, dając największą ekspresję w akcie 3-im. Wspólna gra tego utalentowanego aktora wyciskała łzy u widzów. Epizodyczna rola „cioci Bimeci“ wnosila dużo humoru (p. W. Orwid-Kalinowska), wywołując szczerze wybuchy śmiechu. Pan Czarniecki-Kopeć w roli instruktora LOPP dał doskonały typ, rola zaś lekarza, ujęta przez p. E. Merwidę, wypadła bardzo dobrze.

Sztuka została już odegrana w Lidzie, Szczu czynie k/Lidy, Wołożynie, Mołodecznie, Wilejce, Budslawiu, Postawach, Woropajewie, Głębokiem, Świecianach Starych, Dukstach, Brasławiu i Drui — przyjmowana wszędzie entuzja stycznie i nagradzana żywiołowymi oklaskami.

Osiem osób zespołu dzielnie dąży do wytkniętego celu — nocne niespanie w wagonach, skaczące autobusy, furmanki i t. p. — to fiasco! Dziarsko trzyma się zespół i wszystkie niewygody znosi z brawurą, boć przyszłemu mu cel niebylejaki: Fundusz Obrony Narodowej!

W dotychczasowej swej podróży Zespół Teatru Powszechnego ZS w Wilnie doznał daleko idącej pomocy ze strony Władz administracji ogólnej, samorządu, wojska, społeczeństwa polskiego i żydowskiego. Z całym uznaniem podkreślić należy wybitnie obywatelskie ustosunkowanie się do Teatru Z. S. Płk. Władysława Frączka, d-cy pułku K. O. P. „Wołożyn“, p. majora, d-cy baonu KOP Budslaw oraz p. mjr. w st. sp. Władysława Długowskiego, wójta gminy Postawy, który w zrozumieniu propagandy LOPP zaprosił zespół Teatru na wrzesień b. r. do Postaw w celu odegrania sztuki „Za to cię przeklinam“ dla najszybszych mas ludności.

Z przykrością należy stwierdzić, że p. Dyrektor Wojewódzkiego Komitetu LOPP całkowicie akcję Teatru ZS zignorował i nie tylko nie wykazał żadnego zainteresowania dla przeprowadzanej propagandy „oplgaz“, ale wręcz zdyskwalifikował sztukę. Tej jego „ocenie“ gorąco przeczą słowa p. Inspektora Szkolnego w Brasławiu, p. Tomasza Zana, właściciela majątku Kukszy, p. wicestarosty w Mołodecznie Heczuka, p. mjr. Władysława Długowskiego, wójta gminy Postawy, p. wicestarosty postawskiego, pp. referentów bezpieczeństwa starostw Wołożyn, Mołodeczno, Wilejka i Brasław i innych.

Podajemy następującą trasę teatru:

10 b. m. Osowiec, 11 — Słonim, 12 — Wołkowysk, 13 — Białystok, 14 — Łapy, 15 — Bielsk Podlaski, 16 — Białowieża, 17 — Hajnówka, 18 — Prużana, 19 — Kossów Poleski, 20 — Brześć n/Bugiem.

Żagle olimpijskie w Kilonji



Czwarty skolei jacht jest polski. Zdobył na nim Jensz w swej konkurencji trzecie miejsce

Świat przygotowuje się do wojny...

Podpisując w 1935 roku układ londyński, zapowiedzieli Niemcy rozbudowę swej floty, co też wprowadzają w życie, w ramach znaczących szerszych od pierwotnie projektowanych, tak, że już obecnie marynarka niemiecka panuje całkowicie na morzu Bałtyckim, przewyższając ilościowo, a kto wie czy i nie jakościowo, połączone floty wszystkich innych państw nadbałtyckich, z wyjątkiem tylko ZSRR.

Marynarka ZSRR w ramach piatiletki i poza nią — także rozbudowuje się bardzo intensywnie, kładąc główny nacisk na okręty podwodne, budowane wg. ostatniego słowa techniki i mające stanowić główną obronę wybrzeży.

Według podanego niżej zestawienia z Nr. 7 „Morza“, uwzględniającego stan posiadania zarówno Niemiec, jak Polski, już na rok 1938, zajmujemy w klasyfikacji sił morskich państw nadbałtyckich miejsce stanowiące zbyt bliskie końca pod względem ilości większych jednostek bojowych:

Państwo	Pancern.	Krąż.	Torped. i kontrtorped.	Okrętów podwod.
1. Niemcy	7	11	47	36
2. Z. S. R. R.	2	2	25	40
(tylko na Bałtyku)				
3. Szwecja	3	2	11	18
4. Danja	—	1	—	10
5. Finlandja	2	—	—	4
6. Polska	—	—	4	5
7. Łotwa	—	—	—	2
8. Estonja	—	—	—	—

Wobec dwóch bałtyckich potęg morskich, ciągle jeszcze pomnażających swój stan posiadania na Bałtyku, musi Polska przyjąć postawę czynną, polegającą na stworzeniu silnego lotnictwa morskiego, flotylii podwodnej i jednostek nadwodnych.

Autor artykułu p. Radziwiłowicz, pisze słusznie: „Pokolenie dzisiejsze ponosi wielką odpowiedzialność wobec Polski i jej przyszłych po-

koleń. Obyś huk dział, z niemieckiej twierdzy morskiej w Pillau, od którego na Helu szyby się trzęsą, był dla nas przestrożą“.

*

W związku z utworzeniem we Francji „Instytutu Wyższych Studiów Obrony Narodowej“, podaje „Polska Zbrojna“ za „Le Temps“, szereg szczegółów, dotyczących jego organizacji. Wychodząc z założenia, że prowadzenie nowoczesnej wojny wymaga niezwykle wysokiego poziomu przygotowania, nie tylko ze strony wyższych wojskowych, lecz także administratorów państwa, — Instytut jest przeznaczony dla szkolenia zarówno oficerów sztabu głównego, jak i niektórych funkcjonariuszy cywilnych. Właściwym celem Instytutu będzie wytworzenie elity z pomiędzy najwybitniejszych oficerów 3-ch armii (lądowej, morskiej i powietrznej), szkolenie ich w dziedzinie kierowania programami uzbrojenia i organizacji kraju na wypadek wojny. Czas trwania studiów obliczony jest na jeden rok. Kierownikami mają być po kolei oficerowie w stopniu generała z armii lądowej, marynarki i lotnictwa.

Podobny zakład wojskowy istniał już we Francji, lecz na krótko przed wojną światową został zwiniony. I w Anglii, w Londynie, od lat 10 istnieje „Imperial Defence Colledge“, z założeniami mniej więcej temi samymi.

*

Niesłychanie intensywny rozwój lotnictwa dzisiejszego, bardzo ostra konkurencja wszystkich niemal państw na świecie, doprowadza do konieczności rozbudowy wielkiego aparatu przygotawczego, do twórczości coraz to nowych szkół lotniczych, fabryk i warsztatów konstrukcyjnych, instytutów badawczych i t. p. Niema dziś większego państwa, któreby nie posiadało całego szeregu tych instytucji. A każde z mocarstw stara się osiągnąć jak największe zdobycze techniczne, wytworzyć bezkonkurencyjne typy samolotów, zapewnić maksimum wydajności i bezpieczeństwa. W tym celu powstają, względnie powstają, instytuty aerodynamiczne, t. zn. zakłady, w których specjalne urządzenia

mają na celu badanie typów samolotów gotowych lub ich modeli. Próby takie odbywają się w t. zw. tunelach aerodynamicznych — komorach, pozwalających na sztuczne utrzymanie równomiernego strumienia powietrza, o określonej szybkości. Właściwości modelu, umieszczonego w tunelu na specjalnej wadze, badane są w odniesieniu do działających nań sił, powstających z ruchu powietrza.

Jednym z największych instytutów aerodynamicznych jest sowiecki „Centralny Instytut Aerodynamiczny i Hydrodynamiczny“. Ma on na celu badanie prototypów samolotów, budowę ślizgaczy wodnych oraz samolotów. Wyposażony jest w wielką ilość tuneli aerodynamicznych, z których jeden, stanowiący ostatni wyraz techniki, pozwala osiągnąć szybkość prądu powietrznego do 360 km/godz. Obecnie znajduje się w budowie tunel takich rozmiarów, że pozwoli badać wprost całe, gotowe już samoloty. Instytut sowiecki pracuje nadzwyczaj intensywnie, funkcjonuje w 4-ch zmianach 6-ciogodzinnych, posiada specjalną „wytwarzalną doświadczalną“, w której inżynierowie przeprowadzają szczegółowo przeróbki, uzupełnienia i ulepszenia; pozbawione jest biuro obliczeń i oporów wraz z laboratorium prób niechemicznych, które stara się o wytworzenie najracjonalniejszych metod obliczeń. Co ciekawsze, każdy typ maszyny, a więc samoloty myśliwskie, bombardujące lekkie i ciężkie, jest budowany przez grupę specjalistów, pracujących nad takim właśnie typem. To też wyniki pracy są wspaniałe. Od roku 1921 Instytut wypuścił około 40 prototypów, z których prawie wszystkie okazały się użytecznymi i dobrze przygotowanymi do swoich zadań.

Od roku 1930 odbywają się w odpowiednich basenach próby pływaków, wodnopłatowców, kadłubów ślizgowców — łodzi.

To dobre zgrupowanie i centralizacja wszystkich potrzebnych działów badawczo-doświadczalnych stawia Instytut aerodynamiczny sowiecki w rzędzie pierwszorzędnego tego rodzaju zakładów, a lotnictwu sowieckiemu zapewnia stały i szybki rozwój.

M. O.

Czekoladowe medale

(Dokończenie ze str. 3-ej)

SEJM REPORTERÓW RADJOWYCH

Byłem nie na jednym już bankiecie oficjalnym, ostatni zaś bankiet wydany przez Rundfunk (Niemieckie Radio) był raczej parlamentem wszystkich sprawozdawców. Chodziło o założenie międzynarodowego związku reporterów radiowych.

Jak wszędzie tak i tutaj, znalazła się opozycja, a najwięcej zwalczała ten pomysł Niemiec i Francuzi. Anglia wymyśliła oczywiście złoty środek ugodowego załatwienia sprawy przez wybranie specjalnej komisji. Ciekawe jest, że Włochy szły ręką w rękę z Niemcami. Ja jednak najlepiej skorzystałem z tego, bo nareszcie mogłem zjeść pierwszy raz po przyjeździe do Berlina porządny obiad (nie brak forsy, ale brak czasu stała na przeszkodzie). A obiad był doskonały, bo podali wymienitą sarninę z grzybkami i inne delikatesy. Nie zaliczam się do żarłoków i nie z tego jestem zadowolony, że siedziałem w ogromnej sali „Central Hotelu” lecz z tego, że wyjąłem ze stołu kilkanaście przepięknych chorągiewek. Będzie to miła pamiątka z olimpiady. Te małe kolorowe chorągieweczki osadzone są na długich szpilkach podobne do tych, które używały babki i prababki nasze do włosów. Flagi te przypominają mi białą w Wilnie stadion olimpijski.

Pamiętek z Berlina, z Olimpiady można mieć całe stosy. Ukazały się w sprzedaży pomyślane chusteczki z flagami wszystkich narodów. Taka barwna chusteczka wygląda pięknie, a w dodatku jest miła w dotyku. Największą i najcenniejszą pamiątką jest jednak medal, ale cóż, kiedy i te ukazały się już w sklepach z wodą sodową i piwem. Są „złote” medale z czekolady, za 80 fenigów. Nasi zawodnicy wrócą za pewne wszyscy z takimi właśnie czekoladowymi medalami. Niech przynajmniej czekolada sobie osłodzi życie.

JAROSŁAW NIECIECKI.

Marsz szlakiem Pierwszej Kompani Kadrowej

Na mecie w Kielcach w sobotę już od rana wzdłuż drogi zgromadziły się tłumy blisko 10-tysięcznej publiczności. Na trybunach zajęli miejsca przedstawiciele władz miejscowych z wicewojewodą Bieniewskim na czele, gen. Olshyna-Wilczyński, dowódca dywizji płk. Dojan Surówka, naczelną władzę Związku Strzeleckiego z prezesem mec. Paschalskim i komendantem głównym Z. S. ppłk. Frydrychem, prezydent m. Kielc Artwiński, komendant Okręgowego Ośrodka WF i PW major Łopuszański i inni. Brama triumfalna udekorowana była bogato kwieciami i zielenią oraz przyozdobiona flagami państwowymi oraz flagami Estonii i Łotwy na cześć gości obserwatorów marszu.

PIERWSZE DRUŻYNY NA MECIE.

O godz. 11,30 przy dźwiękach „Pierwszej Brygady” i owacjach publiczności wkroczyła na metę drużyna Związku Rezerwistów z Janowej Doliny z kategorii „d”. W 2 minuty potem wmaszerowała drużyna wojskowa 53 p. p. ze Stryja i 3 p. s. p. z Krakowa, dalej drużyna strzelecka z Zagnańska, oraz drużyna Z. S. Kraków Grodzki. 10-tą skolei drużyną na mecie był Z. S. z Janowej Doliny, przybywający w komplecie. Pierwszą w kategorii „c” była drużyna im. Lisa-Kuli.

ROZDANIE NAGRÓD.

Po uroczystościach przedpołudniowych przywitania przybywających do Kielc drużyn, biorących udział w 12-ym Marszu Szlakiem Kadrowki, wszyscy uczestnicy udali się na odpoczynek.

Wieczorem na placu przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego, gdzie w r. 1914 miał pierwszą kwatery główną Komendant Piłsudski, odbył się uroczysty apel i rozdanie nagród. Przed frontem zgromadzonych oddziałów przeszli prezes Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego mec.

Paschalski i komendant główny Z. S. ppłk. Frydrych. Przemówienie okolicznościowe wygłosił wiceprezydent miasta mjr. Dorobczyński.

WYNIKI MARSZU.

Skolei Komisja sportowa ogłosiła wyniki marszu. Klasyfikacja ogólna przedstawia się następująco:

W kategorii „a” (drużyny wojskowe): 1) drużyna 3 p. s. p. Kraków, która przebyła ostatni etap marszu w czasie 2:14:51. Punktów za strzelanie i marsz — 540; 2) 53 p. p. ze Stryja w czasie 2:17:48, pkt. 529,25.

W kategorii „b” (drużyny Z. S. w wieku ponad lat 21):

1) drużyna Z. S. Janowa Wola — czas 2:17:01, pkt. 533,75;

2) drużyna Gdynia marynarze — czas 2:13:21, pkt. 529,50;

3) drużyna ZS Krynica — czas 2:12:16, pkt. 505,50.

W kategorii „c” (drużyny Z. S. od 18—21 lat):

1) drużyna ZS Skarżysko, czas 2:06:42, pkt. 534;

2) drużyna ZS Dąbno, czas 2:13:03, pkt. 532,75;

3) drużyna ZS Września, czas 2:17:26, pkt. 519,50.

W kategorii „d” (organizacji pokrewnych, jak rezerwiści, pw, kpw).

1) drużyna KPW Płaszczów — Kraków, czas 2:28:40, pkt. 540.

Drużyna Rezerwistów z Janowej Doliny oraz drużyna z kategorii „c” im. Lisa-Kuli z Warszawy zostały zdyskwalifikowane za przekroczenie regulaminu.

Nagrodę przechodnią P. Prezydenta Rzeczypospolitej (puchar brązowy) zdobyła drużyna 3 p. s. p. Kraków.

Nagrodę wieczyste przechodnią im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla drużyn kategorii „b” i „c” — drużyna ZS marynarzy, Gdynia.

Nagrodę przechodnią „Alzargu i „Kaltelita” w kategorii „c” za najlepszą formę i dyscyplinę marszową — drużyna ZS Września.

Nagrodę Zarządu Głównego i Komendy ZS — drużyna KPW Płaszczów — Kraków.

Nagrodę p. Ministra Komunikacji za najlepszy czas na trzecim etapie drużyna 3 p. s. p. Kraków.

Nagrodę p. Ministra Rolnictwa i Ref. Roln. za najlepszy czas na trzecim etapie drużyna ZS Zagnańsk.

Nagrodę Zarządu Głównego PPW za najlepszy skolei czas na drugim etapie dla drużyn okręgu 5-go — drużyna KPW Kraków — Płaszczów.

Nagrodę Wojewody krakowskiego p. Gnońskiego, karabinek dla drużyny 5-go okręgu ZS zdobyła drużyna ZS Krynica.

Nagrodę Prezydenta m. Krakowa dr. Kaplickiego, karabinek — drużyna ZS Kraków Grodzki.

Drużyny 3 p. s. p. i drużyna ZS z Janowej Doliny, Skarżyska i KPW Płaszczów — Kraków zdobyły srebrne żetony.

Złoty żeton, nagrodę krakowskiego Bractwa Kurkowego, za najlepszy wynik w strzelaniu, zdobyła drużyna ZS z Janowej Doliny.

Nagrodę dyrektora PKP w Krakowie inż. Wołkanowskiego — drużyna ZS Skarżysko.

Ponadto przyznano nagrody indywidualne i drużynowe, nagrody zaś pieniężne przekazane zostały na Fundusz Obrony Narodowej.

Gwiazdzisty zjazd motocyklistów Z. S. do Krakowa

W ramach uroczystości, związanych z obchodem rocznicy wymarszu Pierwszej Kompani Kadrowej z Oleandrów w Krakowie, odbył się Zjazd Gwiazdzisty do Krakowa motocyklistów klubów ZS ze wszystkich stron Polski.

Uczestnicy zjazdu przybywali w piątek do Krakowa, przy czym jako punkt zborny wyznaczony został rynek krakowski. Przybyli motocykliści zebrał się obok wieży ratuszowej. Po krótkim odpoczynku strzelcy-motocykliści prze-defilowali na motorach wokół rynku głównego w Krakowie, poczem udali się na Sowińce, gdzie wzięli udział w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego.

W sobotę o godz. 10,15 rano uczestnicy zjazdu udali się przed dom im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach, skąd wystartowali szlakiem Kadrowki do Kielc.

Rutynowany NAUCZYCIEL MUZYKI
udziela lekcji GRY NA FORTEPIANIE
Ceny przystępne. —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, godz. 4—6 pp.

Wiadomości radjowe

WYBITNI SOLIŚCI PRZED MIKROFONEM.

Radjowy program poniedziałkowy obfituje w występy doskonałych artystów. O godz. 19,30 śpiewać będzie przed mikrofonem krakowskim Stanisław Drabik, który wykona utwory wokalne kompozytorów włoskich przy akompaniamencie Wallek — Walewskiego. O godz. 20,00 znany powszechnie pianista Leopold Münzer grać będzie kompozycje Liszta. Zaś o godz. 22,35 polski altowiolista Jan Rakowski odegra szereg utworów na violi d'amore.

O ŻYCIU OBOZOWEM przez radjo.

Wszędzie tam, gdzie sprawa zdrowia jednostek ludzkich stała się doniosłą, kwestia racjonalnego wypoczynku podniesiona została do wielkości sprawy społecznej. Nową, zbawienną formą wypoczynku okazał się wysiłek sportowy, życie obozowe, turystyczna wędrowka. Złazcza obozy w najprzeróżniejszych formach dostępne dla najszerszych sfer zdobyły sobie bez trudu kolosalne powodzenie. Wartość ich polega nie tylko na dawaniu odpowiedniego wypoczynku i racjonalnego uprawiania sportu, ale również na ogromnej korzyści społecznej — uczą nas, że współżycie ludzi da się oprzeć na harmonii i współpracy na korzyść każdego, nikomu nie przynosząc szkody. „Nieznana harmonia obozowa” będzie tematem pogadanki red. Kaziemierza Muszałówny dnia 10 sierpnia o godz. 16,45.

Benzyna potanieje

Uchwalona przez Komitet Ekonomiczny Ministrów obniżka podatku konsumpcyjnego od benzyny jakkolwiek weszła już w życie z dniem 1 bm. nie spowodowała dotychczas niżki ceny benzyny na rynku.

Jak dowiadujemy się jednak wejście w życie obniżki jest kwestią najbliższych dni.

Wielkie rafinerie i przetwórcy bowiem za ceną sprzedawać benzynę po nowej cenie o 10 groszy niższej od poprzedniej — już od poniedziałku dnia 10 bm.

Zabójca ś. p. dyrektora Gosiewskiego przed sądem

Jak już donosiliśmy, w sobotę o godz. 9-ej rano na 1-ej sali Sądu Okręgowego rozpoczął się proces Aleksandra Szymika, oskarżonego o zabójstwo dyrektora Ubezpieczalni Społecznej dr. Gosiewskiego.

AKT OSKARŻENIA.

Jak wynika z odczytanego na rozprawie aktu oskarżenia, Aleksy Szymik w ciągu 12 lat pracował w Kasie Chorych w Sosnowcu a potem w Ubezpieczalni Społecznej w charakterze urzędnika w ambulatorium. Po wprowadzeniu instytucji lekarzy domowych ambulatorja została zlikwidowana a personel zwolniony. W tej liczbie znalazł się i Szymik. Zredukowany urzędnik zasypiany Ubezpieczalnią podaniami o powtórne przyjęcie. Niejednokrotnie też prosił o to osobiście zwracając się m. in. do dyr. Gosiewskiego. Ponieważ nie było wolnego etatu, dano mu zatrudnienie na robotach publicznych, a następnie posadę sanitariusza przy lekarzu domowym. Szymik posadę nie przyjął. Wysłał natomiast do dyr. Gosiewskiego list z pogróżkami. Zwił również jakieś pretensje do lekarza Ubezpieczalni dr. Reissa, uważając, iż lekarz ten przyczynił się do zwolnienia go z posady. Domagał się z tego tytułu od dr. Reissa pożytek 500 zł, a kiedy lekarz odmówił, zagroził mu zabójstwem. Dr. Reiss złożył skargę do policji a Szymikowi wytoczono sprawę sądową o groźby karalne.

Krytycznego dnia Szymik, który pracował poprzednio i mieszkał w Sosnowcu, przyjechał do Warszawy uzbrojony w rewolwer. Zameldował się do dyr. Gosiewskiego, ale woźny oświadczył mu, że prawdopodobnie nie będzie przyjęty, dyrektor bowiem ma dzisiaj wiele zajęć. Szymik postanowił czekać na wyjście dyr. Gosiewskiego. Czekał przez kilka godzin. Kiedy dyr. Gosiewski wyszedł z gmachu Ubezpieczalni przy ul. Książęcej i skierował się do budki z gazetami, Szymik pobiegł za nim i zabił 6-ma strzałami z rewolweru. Ujęty przez policję oświadczył, że zabił dyr. Gosiewskiego „bo ten usunął go z posady, żeby ją oddać przyjacielowi”.

ZALUJĘ TEGO CO ZROBIŁEM.

Na zażalenie Sądu, czy przyznaje się do winy oskarżony odpowiada, że przyznaje się do czynu zabójstwa. Następnie zaczyna składać wyjaśnienia. Mówi szybko, jakby wyuczoną na pamięć lekcję. Opowiada o swej służbie wojskowej, o 12-letniej pracy w Ubezpieczalni, twierdząc, że nigdy nie było na niego żadnych skarg, ani ze strony interesantów, ani przełożonych. Zwolniono go, pomimo, że byli inni, nie obarczani rodziną i niezależni materialnie, którzy mogli ustąpić mu miejsca. Złożył podanie o powtórne przyjęcie, ale na drugi dzień zobaczył je w ręku kierownika personalnego z odmowną adnotacją dyr. Gosiewskiego. Zameldował się do dyr. Gosiewskiego, ale nie chciał go przyjąć. Pewnego dnia usłyszał

przez uchylone drzwi, jak dyr. Gosiewski mówił do sekretki: „Proszę odpowiedzieć, że stanowczo nie przyjmę”.

Oskarżony utrzymuje, że wszelkie jego starania rozbiły się o opór dyr. Gosiewskiego. „Była to sprawa polityczna” mówi oskarżony, deklarując się jako „świadomy socjalista”.

Skolei oskarżony wyjaśnia, że istotnie otrzymał pracę na robotach publicznych, a potem w charakterze sanitariusza z polecenia dyr. Gosiewskiego. Pierwszej pracy nie przyjął spowodu zbyt małego wynagrodzenia. Drugiej również nie przyjął.

„Nie mogłem pracować jako sanitariusz, bo nie znoszę widoku krwi i otwartych ran. Poza tem pensja była zbyt mała. Mając na utrzymaniu żonę, dwoje dzieci i rodziców, nie wiedziałem, co mam począć i postanowiłem skończyć z życiem. W tym celu nosiłem ze sobą rewolwer. W tym też celu zabrałem z sobą broń jadąc krytycznego dnia do Warszawy”.

Prokurator: — W śledztwie mówił pan, że broń wziął pan z sobą w celu obrony przed bandytami?

Osk.: — Wziąłem rewolwer i w tym celu i w innym. Ale więcej w celu samobójczym. Nie miałem zamiaru zabijać dyr. Gosiewskiego. Nie żywiłem do niego osobistej nienawiści. Kiedy zobaczyłem wychodzącego dyr. Gosiewskiego, poprostu nie wiedziałem co robić. Popętałem czyn, którego żałuję.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Pierwszy staje przed pulpitem dla świadków post. Miszczak:

— Jadąc na pomoście tramwaju usłyszałem na ul. Książęcej strzały i zobaczyłem padającego człowieka. Zabójca oddalał się w kierunku ul. Książęcej. Zatrzymałem go. Powiedział mi

Rolnicy pow. postawskiego domagają się utworzenia odrębnej instytucji ubezpieczeń na woj. wileńskie i nowogródzkie

Dnia 7 sierpnia r. b. w Postawskim Okręgu wem Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych odbyła się konferencja przedstawicieli rolnictwa, na którą przybył z Wilna delegat Wil. Izby Rolniczej inż. Sawicki omówił żywotne i aktualne sprawy, dotyczące rolnictwa ziem kresowych, jak sprawy: ubezpieczenia od ognia i wypadków, obciążenia podatkowych i na zakończenie kwestie meloracyjno — komasacyjne.

Ożywiona dyskusja wywołała w szczególności sprawę wprowadzenia przymusu ubezpieczeń od wypadków, stanowisko rolników wobec tej

kwestji jest negatywne, bowiem podkreśla się fakt, że tytułem ściąganych składek odpłyną z tutejszego terenu poważne sumy gotówki, ekwiwalent zaś w postaci zasiłków gotówkowych będzie niewspółmiernie mały.

Z uwagi na to, zorganizowane rolnictwo powiatu zwróciło się do Wileńskiej Izby Rolniczej z projektem powołania własnej instytucji ubezpieczeniowej, obejmującej jedynie teren działalności Izby (województwa wileńskie i nowogródzkie), co złagodziłoby dotkliwość przymusu ubezpieczeniowego.

KRONIKA

Poniedz.
10
Sierpień

Dziś: Wawrzyńca i Bohdana
Jutro: Tyburcego i Zuzanny
Wschód słońca — godz. 3 m. 46
Zachód słońca — godz. 7 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B
w Wilnie z dnia 9.VIII. 1936 r.

Ciśnienie 766
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 10
Opad —
Wiatr zachodni
Tendencja wyżkowa
Uwagi: dość pogodnie.

PRZEPowiednia POGODY według PIM-a
do wieczora dnia 10 bm.
Naogół pogodnie i ciepło. Rano miejscami
mgły. Słabe wiatry miejscowe.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
1) Augustowskiego (Stefańska 23); 2) Frumkina
(Niemiecka 23); 3) Wysockiego (Wielka 3;
4) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

KOMFORTOWO URZĄDZONY Hotel St. GEORGES w WILNIE

Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do hotelu Georges'a: Billewiczówna Adelai
da z Warszawy; Koziorowska Jadwiga z War-
szawy; Około-Kulak Piotr, handlowiec z War-
szawy; Radwan Okusko Aleksander, ziemianin
z maj. Hów; Gajewski Józef, technik z War-
szawy; Szapiro Mowsza z Warszawy; Szafar
Rafał z Warszawy; Jankowski Jerzy z Warsza-
wy; inż. Stefański Władysław z Warszawy;
Chłupka Karol z Warszawy; Świdorski Wiesław
z Warszawy; Jasiński Leon z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorzędny. — Ceny przystępne
Telefony w pokojach. Winda osobowa

OSOBISTE

— WICESTAROSTA GRODZKI P. CZERNI-
CHOWSKI rozpoczął 4-tygodniowy urlop wypo-
czynkowy.

ADMINISTRACYJNA.

— 7 PROTOKUŁÓW ZA POTAJEMNY HAN-
DEL. W ciągu dnia wieczorajszego organa poli-
cyjne sporządziły 7 protokołów za potajemny
handel w niedzielę.

Handlarze będą ukarani w drodze admini-
stracyjnej.

CASINO Ekscentryczna dama

— Koncert gry aktorskiej — Romans Miłość — Najbardziej niespodziane sytuacje —
2) Piękny film sensacyjny **NOCNY EXPRESS** Balkon 25 gr. Początek o 4-ej

SWIATOWID Czarne róże

Poemat miłości i ofiary
W rol. gl.: LILJANA HARWEJ i Wili Fritsch, Dramat dwojga serc. Symfonia muzyki i tańca
Mistrzowska gra artystów. Nad program: ATRAKCJE. Uwaga: Sala specjalnie wentylowana

PALEŻĘ DO CIEBIE (Hepburn i Boyer) OSKARŻAM CIĘ MATKO!...

HELIOS Światowy rekord pikanterii Niebawie widowisko. NOCNE MOTYLE

2) KAY FRANCIS Małżeństwo na rozdwożach Balkon 5 gr. Początek o g. 4-ej

OGNIKO! Dziś najpiękniejsza kreacja Joan Crawford Taniec miłości

W rolach męskich: Franchot Tone, Gene Raymond i Edward Arnold
Nad program: Urozmaicone DODATKI DŹWIĘKOWE. Początek o g. 6-ej w niedzielę i św. o 4-ej pp

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół. Administracja czynna od g. 9¹/₂—3¹/₂ ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9¹/₂—3¹/₂ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz. W tych cenach dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Ciężka katastrofa górnicza w Anglii



W Anglii, w miejscowości Wharreliffe — Wood — Moor, w miejscowej kopalni podczas wybuchu zwały ziemi zasypały żywcem 58 górników. Akcja ratunkowa jest w toku. Nadzieje na uratowanie górników są bardzo niskie. Na zdjęciu widzimy tłumy krewnych żywcem pogrzebanych górników w trwodze oczekujących wyników akcji ratunkowej.

Budowa kościoła na Pośpieszce

W dniu 15 bm., jako w dniu Matki Boskiej Zielnej na Pośpieszce odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła O. O. Redemptorystów.

Po nabożeństwie i kazaniu okolicznościowym poświęcenia kamienia węgielnego w otoczeniu duchowieństwa do kona J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Wileński.

Na uroczystość mają przybyć z Warszawy i innych miast polskich O. O. Redemptoryści.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 sierpnia 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn.; 6.50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por. 7.30: Program dz. 7.35: Informacje; 7.40: Utwory Ketelbeya; 8.00: Przerwa; 11.57: Czas i hejnał; 12.03: „Skrzynka rolnicza”; 12.13: Dziennik połudn. 12.23: „1000 taktów muzyki”; 13.15: Różne instrumenty; 14.15: Przerwa; 15.30: Codz. odc. pow. „Dolina księżycy”; — J. Londona; 15.38: Życie kult. 15.43: Z rynku pracy i ruch statków; 15.45: „W co się będziemy bawili?” — transm. z ogrodu; 16.00: Koncert popularny; 16.45: „Nieznana harmonia obozów” — pog. wygl. K. Muszalsówna; 17.00: Pieśni odśpiewa Hanna Łoskiewicz-Molicka; 17.20: Utwory Klaudjusza Debussy'ego; 18.00: Z litewskich spraw; 18.10: Trochę jazzu; 18.40: Koncert rekl. 18.50: Pogadanka akt. 19.00: Muzyka salonowa; 19.30: Recital śpiewaczy Stan. Drabika; 20.00: Utwory Franc. Liszta w wyk. L. Muenzera; 20.30: „Na wodach Polesia” — felj. 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Pog. aktualna; 21.00: Koncert Ork. Marynarki Woj. z Gdyni; 22.00: Transm. z XI Olimpiady; 22.30: Płyta; 22.35: Utwory na viola d'amoro w wyk. J. Rakowskiego; 22.55: Ostatnie wiadomości.

WTOREK, dnia 11 sierpnia 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn.; 6.50: Muzyka por. 7.20: Dziennik por. 7.30: Program dz. 7.35: Giel da roln. 7.40: Muzyka baletowa; 8.00: Przerwa; 11.57: Czas i hejnał; 12.03: Przed siewami ozi-
min. — pog. 12.13: Dziennik połudn. 12.23: Ope-
ra; 14.15: Przerwa; 15.30: Odcinek pow. 15.58: Życie kult. 15.43: Z rynku pracy i ruch statków; 15.45: Skrzynka PKO; 16.00: Muzyka rozrywkowa; 16.45: „Jan Zamoyski i bitwa pod Byczyną” odczyt; 17.00: Koncert w wyk. Orkiestry symfonicznej poznańskiej; 17.50: „Z obiektywem na polowanie” pog. 18.00: Ze spraw litewskich; 18.10: „Słowo jest czynu testamentem” — aud. poetycka w oprac. Władysława Woźnika i Józefa Maślińskiego; 18.40: Koncert rekl. 18.50: Pogad. aktualna; 19.00: Koncert rozrywkowy z Poznania; 20.30: „Jak poznałem Nietschego” — szkic liter. J. E. Skińskiego; 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Pogad. akt. 21.00: Koncert; 22.00: Transm. i wiad. z XI Olimpiady w Berlinie oraz felj. J. Niecieckiego „Sensacje i ciekawostki olimpijskie”; 22.30: Muzyka z płyt; 22.35: Muzyka taneczna z Ciechocinka; 22.55: Ostatnie wiadomości.

Na wileńskim bruku

POSTRZELENIE CHŁOPCA.

Wczoraj około godziny dwunastej w dzień na ulicy Połockiej został postrzelony z flakera, czy też ze... straszaka (nie zostało to jeszcze narazie wyjaśnione) 9-letni Sz. Sztamler (Połocka 30), który bawił się na ulicy. Sprawca postrzału, jakiś chłopiec, zbiegł. 9-letni Sztamler został ranny w okolicy obojczyka. Rana okazała się o tyle poważną, że wezwana karetka pogotowia ratunkowego przewiozła go niezwłocznie do szpitala Św. Jakóba.

Policja wszczęła dochodzenie.

(c)

BÓJKA W RODZINIE.

W rodzinie Gejby przy ul. Chelmskiej na Łosiówce składano wczoraj nieprzymuszony hold Bachusowi, a kiedy boski trunek wzburzył krew, rozpalili się temperamenty i powstała... bójka.

Przez otwarte okna mieszkania Gejby narazie rozległy się podniecone głosy, następnie można już było odróżnić „mocne” słowa, po-
czem rozległ się brzęk szkła i bójka rozgorzała.

Sąsiedzi zaalarmowali policję i pogotowie ratunkowe. Kiedy lekarz i sanitariusze przybyli na miejsce wypadku w izbie panował nieład. Odlamki szkła i rozlana wódka zmieszały się z krwią. Trzech było rannych wymagających na tychmiastowej pomocy lekarskiej. Policjant przeprowadził porządek, co nie przychodziło mu łatwo. Piłani przybrali względem niego wyrażnie groźną postawę i policjant, nie chcąc robić użytku z broni, powinen był dyplomatycznie lawirować, popluskując się nieprzeziętą umiejętnością zrozumięcia psychologii pijanego.

Jedynie dzięki zastosowaniu tej taktyki odszło się bez dalszego przelewu krwi i gorszącej awantury.

Najdotkliwiej odczuła na sobie skutki bójki właścicielka mieszkania Zofia Gejbowa, którą przewieziono do szpitala Św. Jakóba. Pozostałych rannych, jej męża i ojca, po nałożeniu opatrunków, pozostawiono na miejscu.

Przeciwko sprawcom pobicia wszczęto dochodzenie.

(c)

Maj. Misiuczany

blisko Wilna b. ładnie
położony, las sosnowy,
rzeka — przyjmuje let-
ników z całodziennym
utrzymaniem. Dowie-
dzieć się: Ofiarna 4-3
telefon 1503

AKUSZERKA

Marja
Laknerowa

Przyjmuje od 9 r. do 7 w
ul. J. Jasińskiego 5—11
róża Ofiarnej (ob. Sądu

AKUSZERKA

M. Brzezina

masaż leczniczy
i elektryzacje
Zwierzyńiec, T. Zana,
na lewo Gedyminińska
ul. Grodzka 27

DOKTOR

ZELDOWICZ

Chor. skórne, wenerycz-
ne, narządów moczow.
od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR

Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skór-
ne, weneryczne, narzą-
dów moczowych
od godz. 12—2 i 4—7 w.
ul. Wileńska 28 m. 3
tel. 2-77.

DR. MED.

ZYGMUNT
KUDREWICZ

Chor. wenerycz., syfilis,
skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 19-60
Przyjm. od 8—1 i 3—8

